Nr. 10. Lwów, 4 Marca 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Jak kształcić i wychowywać synów włościańskich?

Odczyt
Melchiora Ciepiucha
gospodarskiego syna w Konarskiem pod Bo…nem,

Większą część gospodarzy naszych sądzi, że rolnictwo nie potrzebuje żadnej większej nauki, bo jak powiada nie jeden, poorać rolę, zasiać i sprzątnąć z niej zboże, to przecież każdy już instynktownie potrafi, wszelka więc nauka jest zbyteczna.

To też synowie gospodarzy podobnych przekonań nie biorąc praktyki z rozumiejszych i więcej doświadczonych w swym zawodzie ludzi, podobnie jak ojciec, po staremu na podstawie starych przesądów i zabobonów, źle często z własną i kraju całego krzywdą gospodarują. Syn taki pracuje zwykle u ojca w gospodarstwie, dopóki nie pójdzie na własne, lecz czegóż się tam nauczy? Ojciec nie dba o więcej, byle syn poznał i nauczył się mało-wiela najprostszych robót odnośnych do gospodarstwa; chłopiec pomagając ojcu w pracy, wiekowi swemu odpowiedniej, uczy się tych robót, t. j. uczy się orać, młócić, siać, kosić, itp. pracuje, lecz nigdy nie zastanowi się nad tem, co on robi, nie pomyśli on nigdy, czyby pracy tej nie można w inny sposób przeprowadzić, czyby nie można jakiego ulepszenia w gospodarstwie zrobić; orze i przewraca co rok tę ziemię, której wcale nie zna, i nie stara się poznać jej własności, by potem odpowiedniej do nich się zastosować. A nie mając w gospodarstwie żadnego innego obowiązku, jak tylko pozbyć nakazaną przez ojca pracę, nie myśli o niczem, bo myśleć nie umie, nie zastanawia się, nie zna swego zadania, żyje bez celu. Nie zna też i nie ma żadnych dążności, chyba te, żeby przy nadarzonej okoliczności pohulać w karczmie, potańczyć w niestosownem towarzystwie, ubrać, ustroić się w ładne, modne suknie, paradować po odpustach, gdzie idzie, nie dla nabożeństwa, lecz w chęci rozrywki i zabawy, często nieprzyzwoitej. Trzeba przecież być lub włóczyć się, wałęsać po targach i jarmarkach, gdzie nie tylko trwoni pieniądz i drogi czas marnuje, lecz co gorsza, że już za młodu zaprawia się oto na takiego nałogowego pijaka i próżniaka. To też kiedy potem obejmie gospodarstwo w cięższych nieco warunkach, to młody nasz gospodarz podobnie wykierowany długo na swem gospodarstwie nie wytrzyma, a choćby i gładko takowe objął z małą stosunkowo wypłatą lub zupełnie je darmo dostał, to i tak przy podobnych skłonnościach i zdolnościach nic wielkiego nie zrobi, lecz partaczy się tylko, byle mieć jakie takie wyżywienie. Żal też doprawdy patrzeć na te pola i łąki, z natury najlepszej nieraz gleby, które zaniedbane, źle i niewłaściwie uprawiane, tak liche wydają owoce, a które gdyby były w posiadaniu praktycznego rolnika, któryby je rozumną pracą do wysokiej mógł przyprowadzić uprawy, przynajmniej trzykroć tyle

by wydały. Stosunki gospodarstwa rolnego są dziś inne, jak były przed kilkunastu laty: podatki wielkie, sługa, najemnik i każdy rzemieślnik drogi, a utrzymanie domu dziś daleko kosztowniejsze, a i lata jedne po drugich niby coraz cięższe, rola zdaje się mniej rodzić, zboże mniej plonować, to też wśród tak fatalnych, nieszczęsnych okoliczności, ażeby gospodarz potrafił się utrzymywać na swej ojcowiźnie, musi dziś koniecznie więcej myśleć, przemyśliwać, próbować, doświadczać, ażeby z każdej gałęzi przemysłu rolnego jak najwięcej umiał zyskiwać, bo przy powiększonym rozchodzie trzeba powiększyć dochód, a do tego koniecznie potrzebna większa, gruntowna znajomość rzeczy. Znaczna jednak część gospodarzy, mianowicie starszych, nawykłych na stary sposób gospodarować, niechętnie patrzy na te wszystkie reformy i ulepszenia gospodarstwa, gdyż oni wszelkie niedostatki w gospodarstwie składają tak dobrodusznie na opatrzność, choćby to można niejedno rozumem, przemysłem naprawić! A zatem młodzi gospodarze, a mianowicie synowie gospodarscy, którzy zrodzeni i wychowani w tych dosyć krytycznych dla stanu włościańskiego czasach, prędzej zrozumieją potrzebę nowego postępowego, poprawniejszego gospodarstwa. Ci już od młodości powinni doskonalić, kształcić się w rolnictwie, jako przyszłym swym zawodzie, zapoznawać, zaznajamiać się z wszelkiemi stosunkami z rolnictwem jakąkolwiek mającemi styczność. Powinni starać się gruntownie poznać każdą gałąź przemysłu rolnego, by potem z niej odpowiednio umieli korzystać, jednem słowem, kształcić się tak, aby czas i pracę w gospodarstwie rozumnie umieli zastosować.

Pierwszym warunkiem, pierwszym krokiem na tej drodze ku wydoskonaleniu synów włościańskich na zdolnych gospodarzy, jest oświata! Nie mówię tu wcale o większem wykształceniu w wyższych zakładach naukowych na uczonych agronomów, bynajmniej, lecz chcę powiedzieć, jak to czytanie dobrych książek i pism, uczęszczanie regularnie wraz z ojcem na zebrania Kółek rolniczych jest wystarczającem źródłem, z którego synowie włościańscy mogą i powinni czerpać zasoby zdrowego rozumu, potrzebnego im w przyszłem życiu.

Mojem zdaniem, byłoby to bardzo dobre i pożądane, ażeby po wsiach istniały czytelnie, gdzieby nasze chłopaki z pożytkiem czas spędzały. Bywa na wsi po dwudziestu i więcej dorosłych chłopaków, niechby każdy na ten piękny cel poświęcił kilka grajcarów, choćby dwa co niedzielę, to i tak jeszcze więcej oszczędzi, gdyż idąc do karczmy, straciłby ich więcej, a wpłynęłoby do wspólnej kasy przeszło 50 centów na 20stu członków rachując. Za te pieniądze można kilka abonować czasopism i raz po raz kilka pożytecznych, mianowicie o rolnictwie traktujących książek sprowadzić, a uczyliby się przez to zarazem oszczędności. Jakieżby to było przyjemne dla nich uczucie, pomyślawszy, że grosz odjęty zbytkowi i próżnej zabawie, przeznacza się i obraca na tak piękne, szlachetne a zarazem użyteczne cele! Zresztą książek dostarczą chętnie biblioteki każdego Kółka rolniczego.

(Dokończenie nastąpi).

Towarzysz Kościuszki.

Opowiadanie na tle historycznem, przez S. Zorjana.

Nad obszarem, rankiem szarym, wschodzi jasna zorza.
Zorza wschodzi z po za świata, Kościuszko z za morza.
Ptak szczebiota, zorza złota pobudziła ptaki,
A Kościuszko woła ludzi, krakowskie wieśniaki.
A było tam ludu wiele przed Panną Maryą:
Trąby grają, serca tają, straże w bębny biją.
A pośrodkiem, z licem słodkiem, jak chłopek pośledni
Polak dzielny, wódz naczelny, za nim ludzi biedni.
I stanął tam przed kościołem i zaprzysiągł Bogu,
Że nam wszystkie krzywdy nasze odbije na wrogu.
Podpisali Krakowiany, rade pany stare
I chłopi się podpisali krzyżem na ofiarę.
I zadzwonił na Wawelu stary Zygmunt z wieży;
Niewstrzymany, rozmachany, głos po kraju bieży.
Rosa rosi, wiatr roznosi radość niepojętą,
Dzwon potężny, lud przysiężny, w Polsce wielkie święto,
Na wojenkę, kosa w rękę, kobiałka przez ramię,
A na piersi „w imię Ojca“ przenajświętsze znamię.
I niech teraz deszcze leją, niechaj sypią grady,
Chłopi grzmocą dniem i nocą, bo już nie masz rady.
Do Racławic ciągną nasi po cztery, po cztery,
Madaliński z bułanami, potem kosyniery.
Kosyniery naród szczery, choćto nie żołnierze,
Ale u nas wszystko żołnierz, co broń w rękę bierze.
Przyciągnęli przed kościołek, aż ksiądz stoi w progu,
„Mili bracia — rzekł Kościuszko — pokłońmy się Bogu“
I pod ścianą malowaną ustawili kosy,
Jak ustawia dziecię w lecie złote zboża kłosy.

Lenartowicz „Kościuszko“.

Już lat dwadzieścia minęło, odkąd sąsiadujące z Polską państwa udarły po dwakroć kawały ziemi naszej, a Polacy nietylko że do niedoli nie nawykli, lecz coraz ciężej im było na duszy i sercu, coraz większy srom i wstyd ich gnębił. Zaborcy nie folgowali też nikomu, lecz ciągłymi gwałtami nękali zarówno bogatych jak i biednych. Prusak chytrością, Moskal dzikością srodze się już dali we znaki, nawet w tej części Polski, która jeszcze nie była pod ich panowaniem, lecz miała swego króla, Stanisława Augusta. Ale król sam najwięcej cierpiał od wrogów.

Nie brakło ludzi, którzy gorąco kochali Ojczyznę i przemyśliwali nad sposobem zaradzenia niedoli i nie znaleźli innej drogi, jak tylko wojnę z Rosyą i Prusami, bo wiedzieli, że słowem nie wypędzą tych wrogów z zagarniętej naszej ziemi. Trzeba było uzbroić ludzi jak najwięcej i bić, bić, aż póki Bóg nie da zwycięstwa i wolności.

Był podówczas sławny jenerał polski, Tadeusz Kościuszko, który już dzielnie walczył z Moskalami, a potem, gdy u nas wojny nie było, pojechał on za morze, do Ameryki, aby tam pomagać Amerykanom do wyswobodzenia się z niewoli angielskiej. Tam się tak wsławił, że już imię jego po całym świecie było głośne i niejedno państwo ofiarowało mu wielkie godności i pieniądze, byle przyjął służbę, ale Kościuszko za pieniądze krwi nie przelewał, a do Ojczyzny tęsknił i czekał, rychło znajdzie się sposobność walczenia na rodzinnej ziemi, za wolność naszego ludu. Wiedział też, co się w kraju dzieje i spodziewał się w niedalekiej przyszłości wojny. To też gdy już naród postanowił powstać przeciw wrogom i ciemięzcom z bronią w ręku i gdy Kościuszkę zrobiono naczelnym wodzem, a nawet naczelnikiem całego kraju, nie odmówił pomocy i natychmiast pospieszył do Krakowa, by objąć dowództwo nad garstką żołnierzy i ochotników.

Wystawa w Przeworsku

Komitet wystawy przeglądowej z powodu odbyć się mającej Wystawy w Przeworsku wydał następującą odezwę:

Na dniu 19. Sierpnia 1887 r. Odział Łańcucko-Jarosławski c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, oparty na doświadczeniu, że wystawy powiatowe najbardziej się przyczyniają dy podniesienia chowu inwentarza i przemysłu domowego u mniejszych właścicieli, postanowił urządzić w dniach 26. i 27. Maja 1888 „Wystawę przeglądową wraz z premiowaniem bydła i koni właścicieli mniejszych posiadłości, oraz bydła z obór zarodowych, koni po Ardenach i wystawę przemysłu domowego“ — z powiatów Łańcuckiego i Jarosławskiego, w mieście Przeworsku.

Upraszamy zatem najusilniej Przewielebne Duchowieństwo, WW. Przełożonych obszarów dworskich, Naczelników gmin powiatów Łańcuckiego i Jarosławskiego i członków naszego Towarzystwa, o chętne i gorliwe poparcie naszych zabiegów, przez rozszerzanie wiadomości o wystawie odbyć się mającej pośród włościan, przemysłowców i rękodzielników — przez nakłanianie tychże do wzięcia w niej udziału z odpowiedniemi okazami i przez udzielanie potrzebnych w tym celu objaśnień, wzmiankując o premiach — które za wyborowe okazy otrzymać mogą.

Mamy nadzieję, iż odezwa nasza chętne znajdzie poparcie, i że wskutek tego wystawa licznie obesłaną zostanie, bo w tym tylko razie doniosły jej cel — przegląd stanu chowu bydła i koni włościańskich, oraz obudzenie zamiłowania do coraz większego postępu w chowie inwentarza i ważnej gałęzi przemysłu domowego osiągniętym zostanie.

Program Wystawy.

1. Wystawa odbędzie się w dniach 26. i 27. Maja 1888 w Przeworsku w ogrodzie pałacowym, w miejscu do tego przeznaczonem i otwartą będzie każdego dnia od godziny 9. rano do 8. wieczór.

2. Na wystawę przyjmowane będą bydło i konie do właścicieli mniejszych posiadłości należące, zamieszkałych w powiatach Łańcuckim i Jarosławskim.

3. Premiowane będą:

a) buchaje zdolne do rozpłodu od roku 1 do 2 lat skończonych;
b) krowy z cielętami lub cielne do 9 lat — oraz jałówki cielne do 4 lat;
c) cielęta odsadzone od matki do pojawienia się czasu pierwszej zmiany zębów;
d) woły robocze począwszy od 2 lat wieku.

4. Wysokość premii wynosi:

a) za buchaja	15 zł.
b) za krowę lub jałówkę cielną	20 „
c) za cielę	5 „
d) za parę wołów	25 „

Komitet również będzie premiować i konie włościańskie.

5. Bydło z obór większych właścicieli, jako też i włościańskie z obcych powiatów, będzie także na wystawę przyjmowane — o premię jednak ubiegać się nie może.

6. Właściciele bydła, mający zamiar obesłać wystawę, winni uwiadomić o tem bądź ustnie, bądź pisemnie sekretarza tejże Teofila Kamińskiego w Przeworsku, „wymieniając dokładnie ilość i rodzaj sztuk i to najdalej do dnia 10. Maja br.“ gdyż późniejsze zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

7. Przemysłowcy i rękodzielnicy, którzy pragną wziąść udział na wystawie, zechcą się wcześniej zgłosić z podaniem przedmiotów do komitetu.

8. Każdy wystawca zaopatrzyć się powinien w paszport bydlęcy u właściwej władzy — gdyż bez takowego żadna sztuka na wystawę nie będzie przyjętą. Upraszа się przytem, aby bydło przyprowadzone było na długim i silnym postronku.

9. Tylko do godziny 9. przed południem dnia 26. Maja inwentarz żywy na wystawę przyjmowanym będzie, gdyż po tej godzinie rozpocznie się czynność sędziów

10. Każdy właściciel obowiązany jest dozorować swoje sztuki pod własną odpowiedzialnością i otrzyma odznakę, dającą mu wstęp wolny na wystawę.

Było to w roku 1794, dnia 24 marca.

Na rynku krakowskim tłumy ludu świątecznie ustrojonego coraz się powiększają. Ruch i gwar, a wszyscy spoglądają w jedną stronę, oczekują Naczelnika — Kościuszki. Wielu nie wie, co ta uroczystość ma znaczyć, pytają więc innych. Tworzą się gromadki dokoła ludzi rozprawiających głośno, jako naród postanowił wydać wojnę wrogom ojczyzny, walczyć do upadłego, bo „lepiej zginąć, niż żyć podle!“

Z ust do ust przechodzi to hasło: „Lepiej zginąć, niż żyć podle!“ powtarzają wszyscy i zapał wszystkich ogarnia, oczy się iskrzą, a ręce zaciskają w pięście, że tylko broń dać w rękę tym tłumom, a wojsko gotowe iść na wroga.

Tymczasem kto mógł się docisnąć do kościoła OO. Kapucynów, widział Naczelnika klęczącego przed ołtarzem i modlącego się gorąco do Boga, Ojca naszego i Matki przenajświętszej, Królowej korony polskiej, o łaskę i zmiłowanie nad nieszczęśliwą ojczyzną naszą. Po mszy świętej kapłan poświęcił szablę Kościuszki i błogosławił go na ciężką drogę, którą pójść miał dla wybawienia narodu.

Przypasawszy szablę, ruszył Kościuszko, otoczony starszyzną ku rynkowi. Tłumy rozstępowały się przed nim, a zdawało się wszystkim, że jakaś jasność bije z jego czoła, a iskry, co z oczu jego wystrzelały, przenikały każdego do głębi i zapalały chętkę do boju. Wznoszono okrzyki na cześć wodza. Gdy się głosy uciszyły, Kościuszko trzymając szablę w ręku głośno i dobitnie przysiągł, jako do ostatniej kropli krwi będzie walczył za oswobodzenie Polski. Taka cisza zapanowała do koła, że nawet bardzo od Naczelnika oddaleni słyszeli głos jego.

Obok mieszczan krakowskich było też na rynku sporo wieśniaków z bliższych i dalszych okolic, bo wszyscy słyszeli, że panowie z naczelnikiem postanowili bić się z wrogami Polski za swobodę i wolność tej ziemi i wszystkich jej mieszkańców, zarówno panów jak i chłopków. Zniesiono pańszczyznę i uznano w wieśniaku brata, zachęcając, by za wspólną ojczyznę i on też szedł walczyć. Dla braku broni mieli się włościanie uzbroić kosami osadzonemi na drzewcach na prost.

W gromadce włościan zrobił się ruch. Starzy i młodzi postanowili zapisać się do szeregów wojska narodowego. Ciśnie się gromada do Naczelnika, by jej pozwolił pod swoją wodzą wojować, a wśród tej gromadki najniecierpliwiej prze się naprzód chłopak młody, nabity i smukły, któremu z oczu patrzy straszna chęć do wojaczki. Milczy, ale oczy mu się świecą i wpatruje się w Naczelnika.

— Stachu! Stachu! — wołają sąsiedzi z tej samej wsi, z której on pochodził, widząc jak się od nich oddala Ale Stach nikogo nie słyszy, nikogo nie widzi, prócz Naczelnika. Między zapisującymi się na ochotnika był jednym z pierwszych.

Gdy ochotników ustawiono w szeregi, Stach ściskał kosę tak mocno, jakby chciał, by mu do ręki przyrosła. Czapkę nasadził na ucho i chmurzył się na samo wspomnienie chwili, w której będzie mógł kosić łby nieprzyjaciół. Tylko gdy zobaczył Naczelnika, uśmiechał się niby dziecko na widok matki i wodził za nim oczyma. Gdy Naczelnik przema-

11. Paszę dla bydła i koni dostać będzie można na placu wystawy po możliwie niskiej cenie, woda znajdować się będzie na miejscu.

12. Jednorazowy wstęp na wystawę 10 ct. od osoby. Bilety wstępu sprzedawane będą przy wejściu na wystawę.

13. Podczas wystawy w dniu 27. Maja b. r. po południu odbędzie się loterya fantowa, na której wygrane składać się będą z bydła i innych przedmiotów. Cena losu pojedynczego 20 centów — losy te do sprzedaży później rozesłane zostaną i niemniej nabyć je będzie można na wystawie.

14. Ktoby pragnął dokładniejszych szczegółów tyczących się wystawy, zechce się zgłosić do sekretarza tejże Teofila Kamińskiego.

Przeworsk dnia 15 Stycznia 1888 r.

Z komitetu wystawy.

Teofil Kamiński, Sekretarz. *Andrzej Lubomirski*, Przewodniczący.

Z naszej strony uważamy za obowiązek namawiać każdego gospodarza czy rzemieślnika, aby się z tem co ma ładnego do pokazania przygotował zawczasu i stanął w Przeworsku w czasie oznaczonym. Na tem źle nie wyjdzie, bo chociaż może nie dostać nagrody, (a może i dostać) to będzie miał sposobność przypatrzenia się co też inni ludzie godnego widzenia mają, a to zawsze wyjdzie mu na korzyść. A że przytem i Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych wyśle do Przeworska nauczyciela, który będzie dawał pouczenia, więc chociaż nie z kieszenią ale z głową nabitą różnemi wiadomościami gospodarskiemi wróci się do domu i fatygi nie będzie potrzeba żałować.

Lustracya Kółek rolniczych w powiecie Bialskim.

(Ciąg dalszy).

W Osieku grunta są więcej górzyste, ale grunt jest gliniasty i nieprzepuszczalny. Uprawa roli jest zadowalniająca, nie spotyka się tu tak wązkich zagonów jak gdzie indziej. Podorywka gruntów na zimę jest tu ogólnie przyjęta i słusznie, gdyż grunt ciężki, gliniasty, będąc wystawiony przez zimę na działanie mrozu i powietrza, staje się pulchniejszym i kruchszym i dalsza uprawa jego jest wielce ułatwioną. Niektórzy jednak gospodarze, podorywki zimowe po wyoraniu bronami zawlekają. W taki sposób chybia się celu, do jakiego dążymy przez podorywki zimowe, gdyż rola wyorana w skiby niezawleczone bronami, przedstawia większą powierzchnię, wystawioną na działanie powietrza i mrozu, jak rola zawleczona. Widzimy zresztą z doświadczenia, że rola zawleczona na zimę nic nie pulchnieje, ale zapłynie i staje się twardą — więc też tej praktyki trzymać się tu należy i podorywki zimowe na zimę bronami nie zawlekać. I w Osieku wójt miejscowy Franciszek Kramarczyk nawóz konserwuje w stajniach pod bydłem i to przez kilka miesięcy. Właśnie podczas lustracyi wywożono ten nawóz w pole, a był on doskonały — w równej mierze przesiąkły gnojówką i wszyscy obecni przekonali się, że ten sposób urabiania nawozu jest doskonały. Gospodarz ten upewniał nas, że obecnie dwa razy tak wielką przestrzeń swojego pola nawozi jak dawniej, przed zaprowadzeniem tego sposobu konserwowania nawozu. Wielu gospodarzy zaczęło też używać stawarki, którą nawożą swoje grunta, a poszli oni za przykładem miejscowego plebana ks. Wirmańskiego, któren najpierw takową zaczął wozić na swoje pola. I tu brak paszy jest najgłówniejszą przeszkodą w podniesieniu się gospodarstwa — skoro temu się zaradzi, to wszystko inaczej pójdzie; ale od powiększenia paszy i dobrego obchodzenia się z nawozem należy zrobić początek.

Chów świń jest tu dosyć rozwinięty — niektórzy gospodarze trzymają nawet kilka macior, a prosięta odchowane sprzedają do Prus, które tam znajdują chętnych nabywców. Rasa świń, które tu hodują, nie jest jednak dobra; są to po większej części zdegenerowane okazy na wysokich nogach o dużej głowie i długim ryju i w ogóle o złej figurze. Przyczyną tego zdegenerowania jest to, że hodowla ta prowadzoną jest w pokrewieństwie, a kiernozów nie zmieniają tu z innych stad — czyli nie odświeżano krwi. Taka hodowla trzody bez odświeżania krwi czyli zmiany rozpłodników u świń w bardzo krótkim czasie prowadzi do zepsucia budowy, czyli zdegenerowania (wyrodzenia) stada.

I tu niektórzy gospodarze mają stawy i prowadzą hodowlę ryb — tym sposobem, jak to w tutejszej okolicy się praktykuje. Mówiono mi tu, że 1 morg stawu przeznaczony na hodowlę ryb daje do 60 złr. dochodu rocznego.

Polanka Wielka. Gospodarze tutejsi używają stawarki do przekładania nawozu. Jest to sposob bardzo dobry, gdyż każda stawarka świeżo wybrana ma w sobie wiele kwasów — i dla tego stawarka musi być przed przyoraniem odkwaszona. To odkwaszenie stawarki dopełnia się zwykle przez działanie powietrza, w którym to celu zostawia się ją po wybraniu na kupach leżącą przez kilka miesięcy, ażeby pod wpływem powietrza szkodliwe jej własności usunąć. Mięszanie stawarki z nawozem, przyspiesza jej odkwaszenie, a taka pomięszana z nawozem stawarka ma więcej siły użyźniającej i nie potrzeba jej dawać w tak wielkich ilościach na pola, jak samą stawarkę bez przymieszki nawozu.

Używają tu wapna a także marglu, któren znajduje się tu w obfitości. — Już to z tem wapnowaniem gruntów to podnosiliśmy tę rzecz poprzednio, że takowego nie należy nadużywać. Skutki przewapnienia są tu w Polance widoczne n. p. Len na takich przewapnionych gruntach nie chce się dobrze udawać, traci on zieleń i nabiera koloru czerwonego, a także nie wydaje kwiatu ani nasienia. Niedostatek paszy jak w ogóle w naszych gospodarstwach tak też i tutaj źle oddziaływa na całą machinę gospodarską; — chów bydła nie zrobił dotąd żadnego postępu — gdyż i tu gospodarze

---

wiał do gromady kosynierów, to Stach tak nastawiał uszu, jakby chciał wszystkie słowa ukochanego wodza tylko dla siebie porwać i na wieki w duszy schować.

Kilka dni zaledwie zabawił Kościuszko w Krakowie i choć mało miał żołnierzy, postanowił ruszyć na wroga. W nocy 1 kwietnia na czele trzech tysięcy ludzi opuścił stary gród krakowski i pociągnął pod Koniuszę. Wojska polskie, znajdujące się pod ten czas w różnych stronach kraju, posunęły się naprzód, aby się jak najrychlej połączyć z Naczelnikiem. Lud też zewsząd spieszył pod rozkazy Kościuszki tak, że już 2 kwietnia były dwa tysiące kosynierów, którzy choć nigdy przedtem na wojnie niebywali, teraz z ochotą szli walczyć za swobodę ojczyzny. Powiewał nad tym ludem sztandar (chorągiew) z napisem: „Żywią i walczą“.

Lud choć nieuczony, zrozumiał, że nie zawsze można spokojnie rolę orać i chleb boży spożywać, lecz że przychodzą z dopuszczenia bożego takie chwile, w ktorych trzeba porzucić chatę rodzinną i spieszyć na tę straszną kośbę, która się wojną nazywa; zrozumieli, jaka niedola grozi całej ziemi i szli jej bronić.

Wypocząwszy trochę pod Koniuszą i rozdzieliwszy wojsko w ładzie pod komendantami odważnymi, ruszył Kościuszko dalej.

Nikt nie czuł zmęczenia i nocą szły wojska ochoczo naprzód. Dnia 4 kwietnia rankiem stanął Naczelnik z wojskiem pod wioską Racławice. Tu stał już rosyjski jenerał Formasow na czele 6.000 ludzi i 20 armat. Naszych było wszystkich 4.000, z których połowa nigdy wojny nie widziała.

Trudna sprawa. (C. d. n.)

poją cielęta mlekiem tylko przez 4 tygodnie, a potem jeszcze skąpią dla cieląt ziarna; więc też piękniejsze sztuki bydła należą tu do rzadkości. Żadna rasa, chociażby najlepsza, na nic się nie przyda, jeżeli bydła nie będziemy dobrze karmić — a przeciwnie bydło proste krajowe przy dobrem utrzymaniu i pielęgnowaniu, nabiera lepszych kształtów budowy, i pożyteczne jego przymioty znacznie się ulepszają. Dla tego też Anglicy słusznie utrzymują, „że połowa rasy wchodzi u bydlęcia pyskiem", co ma oznaczać ważność dobrego żywienia. Najlepszy dowód tego twierdzenia mieliśmy na wystawie Krakowskiej na „oborze zarodowej" księcia Eustachego Sanguszki. Od kilku lat zaprowadzono w Gumniskach rasę krajową i w tym celu zakupiono w Majdanie koło Rzeszowa kilka krów i buhaja. Jedna z tych zakupionych krów w r. 1882. Borówka I. była na wystawie i wcale nie imponowała ani swoją budową ani wzrostem, ani też mlecznością. Jest to maleńka, nędzna o wązkich krzyżach zbudowana krówka, która ważyła 240 kilogr., a co do mleczności to dawała 200 litrów mleka w rok. Córka jej „Poziomka II." po buhaju krajowym Barabaszu już była wcale nie złej budowy — roślejsza znacznie, waży 378 kilogr., a co do mleczności to daje ona 1.600 litrów mleka rocznie. Trzecia generacya reprezentowana była przez jałóweczkę „Jagoda II." urodz. 4. kwietnia 1887. Nie można jeszcze orzec co z niej będzie, ale można być pewnym, że „Jagoda II." przejdzie doskonałością matkę i babkę — a twierdzenie to oprzeć można z tem większą pewnością, że kształtami i harmonią w budowie przewyższa ona i matkę i babkę.

Buraki pastewne i koński ząb zaczynają tu uprawiać. Żyta sieją tu wiele wczesnych gatunków, co uważam za niepraktyczne, gdyż wczesne gatunki żyta wcześniej kwitną i trafiają często na chłody, w skutek których żyta takie wczesne często bywają nienamłotne. Nigdybym też nie radził gospodarzom siać tylko takie wczesne gatunki — gdyż mogliby doznać czasem zawodu. Nie szkodzi jednak w gospodarstwie małą część, n. p. $^1/_3$ tego co siejemy, siać wcześniejszy gatunek — a resztę późniejszego. — Te wczesne gatunki mają także jeszcze i tę złą stronę, że się więcej sypią na pniu jak późniejsze.

Mieszkańcy tutejsi ubierają się w kapoty i szarawary, z sukmaną rzadko tu już spotkać się można. Ludzie są tu trzeźwi, zamożni i inteligentni; jest też wielu gospodarzy, którzy mają od 30—40 morgów gruntu, rolę uprawiają starannie. Tylko paszy więcejby tu było potrzeba. Domów jest wiele murowanych. Mają też tu kilka stawków i hodowlę ryb się tu prowadzi, ale na mniejszą skalę, gdyż stawki są nie wielkie od $^1/_2$—1 morga. (Dok. nast.)

Sprawy krajowe.

Uchwała sejmowa, którą udzielono gminie Kopyczyńce w powiecie husiatyńskim prawo do poboru w latach 1888 do 1890 sto procent dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, otrzymała sankcyę z tem zastrzeżeniem, że dotychczasowy pobór tego dodatku za czas ubiegły przed ogłoszeniem zatwierdzenia pomienionej uchwały jest niedopuszczalny.

Podziękowanie Ojca Św. Jak wiadomo, wysłało prezydyum Sejmu krajowego z okazyi pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII. imieniem kraju adres gratulacyjny, którego treść podałem w swoim czasie. Owóż w odpowiedzi na adres ten nadeszło od Kardynała Rampolli do rąk JExc. Marszałka krajowego pismo łacińskie, które w dosłownym przekładzie brzmi:

Dostojny Panie!

Życzenia i hołdy, które Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w adresie o stylu wytwornym a formie ozdobnej złożył Najwyższemu Pasterzowi, obchodzącemu pięćdziesiątą rocznicę kapłaństwa, były tem przyjemniejsze Jego Świątobliwości, iż wielką miłością ogarnia oba ludy ów kraj zamieszkujące.

To też niezwykłej radości i pociechy doznał Ojciec Święty, poznając z owego adresu, jaką nawzajem miłością i jakiem przywiązaniem wierni obu obrządków do Stolicy świętej i do Niego są przejęci.

Gorąco przeto błaga Boga, aby tej wiary, w której wytrwali dotychczas niezmiennie, stawiając czoło wszelkim wrogim pokusom, nadal dochowali w sercu i czynach.

Tym sposobem wierni Królestwa i Wielkiego Księstwa okażą się równie dbałymi o dobro ojczyzny, jak o zbawienie dusz swoich nigdy nie przestaną chlubnie zasługiwać się około Stolicy Apostolskiej.

Obecnie zaś Najwyższy kapłan, składając Sejmowi szczerą podziękę, Tobie, Dostojny Marszałku i wiernym obu obrządków Apostolskiego Błogosławieństwa z głębi serca najmiłościwej udziela.

Rzym 15. lutego 1888.

Z najwyższem poważaniem
kard. *Rampolla.*

Nowy urząd pocztowy. C. k. dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1. marca 1888. roku wejdzie w życie c. k. urząd pocztowy w Majdanie sieniawskim (powiatu jarosławskiego), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr. Przytem pełnić będzie ten urząd funkcye pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza utrzymywać będzie związek pocztowy między Majdanem sieniawskim a Sieniawą. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości gmin i obszary dworskie: Majdan, Adamówka, Krasne i obszar dworski Dobcza. Odległość między Majdanem sieniawskim a Sieniawą wynosi 18 kilometrów.

Do rady powiatowej jarosławskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Władysław Górski, właściciel dóbr.

Rady powiatowe w Wadowicach i Grybowie uczciły 40-letnią rocznicę wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana aktami pamiątkowymi i publicznej użyteczności. Pierwsza Rada powiatowa uchwaliła fundacyę stypendyjną dla synów włościańskich, uczęszczających do szkół rolniczych lub przemysłowych, a druga postanowiła wstawiać corocznie pewną kwotę na fundusz zakładowy dla powstać mającej szkoły kołodziejskiej.

Trybunał administracyjny w Wiedniu w pewnej sprawie wniesionej z Górnej Austryi, orzekł, iż kupcom przysługuje prawo u osób prywatnych przyjmować zamówienia na sprawianie nowej odzieży i przyjąć do naprawy stare; Orzeczenie to wywołało zaniepokojenie wśród rękodzielników, którzy twierdzą, iż tak wykonywana ustawa przemysłowa wydaje rękodzielników na pastwę kapitalistów. Na prędce zwołano w Wiedniu zgromadzenie wszystkich korporacyi rzemieślniczych na naradę w hotelu „Englischer Hof" i uchwalono wysłać deputacyę do cesarza z prośbą o zastanowienie wykonania ustawy przemysłowej z r. 1885. Uchwalono także wystosować do rękodzielników całej monarchii bez różnicy wyznania i narodowości odezwę o podpisanie odpowiedniej petycyi, która za kilka dni w różnych językach krajowych zostanie rozesłaną.

Z Koła polskiego w Wiedniu donoszą: Pod obrady koła polskiego przyszedł ostatniemi czasy projekt ustawy o legalizacyi przy hipotekowaniu dokumentów prywatnych.

Ustawa wykazuje w nowej formie dwie ważne zmiany: Po pierwsze ustanawia, że dokumenta, w których się rozcho-

dzi o sumę nie wyższą nad sto złr., mają być uwolnione od sądowej lub notaryalnej legalizacyi, i że na miejscu tejże wymaga się podpisu dwóch świadków; po drugie pozostawiono Sejmom wszystkich krajów przeprowadzenić tej ustawy, tylko kilku krajom pozostawił pod tym względem wolną rękę. Koło polskie zgodziło się na pierwszą zmianę, lecz wyraźnie pod tym tylko warunkiem, że i druga zmiana, tycząca się postanowienia przez Sejmy, zostanie w Izbie przyjęta. Gdyby ta ustawa przeszła w Radzie państwa, biedna ludność wiejska doznałaby ulgi w ponoszeniu kosztów notaryalnych.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Czem zastąpić pastwisko.

Żaden rolnik nie rozgniewałby się pewnie, gdyby mu jaki bliski sąsied darował z kilkaset fur nawozu, i ze swojej obory pozwolił go zabrać: może nawet, namyśliwszy się dobrze, zgodziłby się i zapłacić po parę złotych za furę. Ale mieć to ciągle na uwadze przy karmieniu inwentarza, że największy z dobytku pożytek — to nawóz — i starać się wszelkiemi sposobami, żeby tego nawozu urobić przez cały rok jak najwięcej, a nic z niego próżno nie zmarnować — o tem nie zawsze myśli.

Byle tylko konie i woły nie bardzo zbiedniały, a miały dosyć sił do pracy w polu, byle krowy dawały dużo mleka, a jałowizna zdrowo się chowała i rosła, to już gospodarz często o więcej nie stoi.

Więc skoro się zazieleni, wygania on wszelaki inwentarz, bo myśli, że gdy oszczędzi karmienia w oborze, to wypadnie mu taniej utrzymanie zwierząt gospodarskich.

Jużciż na pastwisku przeżywią się one bez żadnego kosztu, to prawda, ale też największy z nich pożytek, gnój, pójdzie na marne. Jeszcze krowy i jałowizna, to chociaż nocą stojąc w oborze narobią trochę nawozu; więc jeśli pastwisko żyzne, to nie żal ich na nie wypędzać.

Ale tacy gospodarze, co wyganiają konie i woły robocze nocami na łąki i na pastwiska, to już żadnego pomiarkowania nie mają. A przecież powinni oni to zrozumieć, że i bydlę, skoro się przez dzień napracuje, to mu trzeba dać w nocy odpoczynek.

Wprawdzie, karmiąc konie i woły robocze w oborze i bez wyganiania na pastwisko, trzeba im dać nietylko dobrego obroku, ale i siana poddostatkiem, a siano nie w każdem gospodarstwie znajdzie się w takim zapasie na wiosnę, aby do nowego wystarczyło, więc też trzeba zamiast siana zakładać koniom i wołom przez całą wiosnę i lato „paszę zieloną“, o którą należy się wcześnie postarać.

Kto ma grunta bardzo żyzne, a głębokie i bez wody zaskórnej, ten powinien wybrać sobie choćby niewielki kawałek najlepszej roli i zasiewać na niej lucernę, która od najwcześniejszej wiosny daje obfite pokosy bardzo pożywnej karmy zielonej; a że kosić ją można po 4, po 5, a nawet i po 6 razy przez lato, bo prędko odrasta, więc i z małego kawałka gruntu, obsianego tą pożyteczną rośliną, można mieć wciąż świeżą paszę. Dla lżejszych gruntów jest też odmiana lucerny zwana „piaskową“, która wprawdzie wydaje trochę mniej paszy, niźli lucerna zwyczajna, ale za to nie potrzebuje takich wyborowych gruntów.

Podczas lata można już po trosze kosić koniczynę lub trawy na łąkach, i mieć z tego ciągle paszę zieloną. Ale najgorzej bywa z wiosny, kiedy jeszcze ani koniczyna ani trawy nie podrosły, a tu niema dosyć siana, żeby inwentarz na stajni utrzymać.

Jest i na to jednak rada. Tam gdzie już żadnej lucerny siać nie można, bo grunt jest za mokry, ale mocny, wysiewają na jesień rzepak zimowy w pomieszaniu z żytem silnie się krzewiącem. Taki posiew, byle gęsty, już przed zimą dobrze się ujmuje, a na wiosnę, skoro tylko wody spłyną i rola się dobrze ogrzeje, wyrasta prędzej, niż jakakolwiek roślina, dając bardzo wcześnie pokos świeżej paszy. Gruntu się tu nic przytem nie traci, bo po skoszeniu takiej mieszanki i zorawszy ziemię w zagony, można jeszcze zasadzić kapustę. (Dokończenie nastąpi).

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu całą uwagę w Radzie państwa zajmuje sprawa nowej ustawy gorzelniczej, o podniesieniu opłat od wyrobionego spirytusu i zmiany kontroli w gorzelniach. Nasze koło polskie całemi siłami sprzeciwia się w ten sposób proponowanej przez Rząd ustawie, która może zagrozić egzystencyi mniejszym gorzelniom gospodarskim i własności propinacyi, która w obec wysokich opłat od wódki i sposobu kontroli musi spaść znacznie. Z kraju od nas wysłano do Wiednia liczne deputacye, które ciągle obradują z posłami naszymi i znoszą się z ministrami, aby jakieś ulgi wytargować przynajmniej dla gorzelni przerabiających 50 hektolitrów dziennie. Sprawa ta dotąd nie weszła pod obrady całej Izby, ale toczy się w komisyi a niewiadomo, jaki jeszcze weźmie obrót, bo Węgrzy się zmianie sprzeciwiają, a jedna musi być ustawa dla obu połów monarchii.

W samej Izbie znowu obradują nad zmianą ustawy o tak zwanej legalizacyi aktów zawieranych między stronami, które mają być wnoszone do ksiąg hypotecznych. Sprawa ta interesować może naszych włościan, którzy tego rodzaju akta poświadczać muszą u notaryusza i za to płacić mu taksę. Otóż jak dotąd rzecz stoi, już zgodzono się, aby podobne akta gdy idzie o sprawę dotyczącą 100 złr. hipoteki mają przyjmować akta sporządzane prywatnie przy świadkach bez poświadczenia notaryusza. Niektórzy posłowie chcą, żeby to prawo rozciągnąć do umów o 500 złr., lecz jeszcze rozprawy dotąd nie skończono.

Z wielkiej polityki tyle słychać, że żądania Rosyi, aby Turcya uznała księcia Koburgskiego jako nieprawnie panującego w Bułgaryi, poparły w Konstantynopolu tylko Niemcy i Francya, zaś Austrya, Włochy i Anglia nie chcą tego uznać i żądają, aby Rosya zaraz powiedziała kogo chce mieć księciem na miejsce usunąć się mającego księcia Bułgarskiego i kto go ma usunąć z Bułgaryi. O ile słychać Bułgarowie oświadczyli, że z bronią w ręku oprą się wszelkim na ich niepodległość zamachom z którejbądź pochodziłyby strony i że w każdym razie pod opiekę Rosyi dobrowolnie nie powrócą.

Z Niemiec donoszą, że z Następcą Tronu coraz to gorzej. Lekarze niemieccy i angielscy kłócą się między sobą, biednego księcia męczą, rodzinę martwią, a koniec końców

nie wiedzą co mu jest właściwie i przepowiadają śmierć najdalej za 8 tygodni.

W Rosyi zbroją się i wojska ściągają do Królestwa polskiego i okolic Galicyi ze strony Podola. Tymczasem kurs ich pieniędzy tak gwałtownie się zniża, że dziś nikt za rubla nie chce dać więcej jak reńskiego.

Z okolic Tarnobrzega dochodzą wieści, że żołnierze Rosyjanie uciekają do Galicyi i tu szukają roboty mówiąc, że tutejszy cesarz jest bardzo dobry dla ludu wiejskiego i że nawet bywa na weselach chłopskich. Zdaje się, że słyszeli oni o tem, że Najjaśniejszy Pan będąc w Krakowie, rzeczywiście był na weselu chłopskiem, które się wtedy odbywało w Sukiennicach.

Z Księstwa Poznańskiego nie mamy pocieszających wiadomości. Bank, który się miał zawiązać dla ratowania ziemi polskiej od zakupna przez Niemcow, dotąd nie może zebrać potrzebnych na to pieniędzy. Dalej dzieci uczą w szkołach religii po niemiecku, a nawet nie pozwalają prywatnie księżom i innym osobom uczyć dzieci polskiej religii i języka polskiego po polsku. Słowem ucisk tam wielki i nie ma nadziei ratunku.

Nowiny z kraju.

Pielgrzymka polska do Rzymu, jak się z przyjemnością dowiadujemy, zapowiada się świetnie i liczbą i doborem towarzystwa; oprócz bowiem najwyższych dygnitarzy kościelnych, nie brak wszelkich innych osób, zajmujących stanowisko naukowe, rodowe i majątkowe, obok dosyć licznego duchowieństwa i włościan. Galicya, obadwa Szląski, Poznańskie i Prusy są dotad dobrze przedstawione. Możemy się tylko cieszyć — że nasi pielgrzymi staną na równi z innemi katolickiemi narodami u Stolicy Piotrowej; tego domaga się przeszłość i przyszłość nasza. Ksiądz kanonik Dr. Wincenty Smoczyński, któremu Władza duchowna poleciła obowiązek zajęcia się urządzeniem pielgrzymki na jubileusz Leona XIII Papieża — napisał i wydał małą książeczkę pod tytułem: „Objaśnienia dla pątników“ udających się do Rzymu. — Jestto bardzo praktyczna książeczka, dająca nieodzowne rady dla pielgrzymów. Znajdujemy tam następujące rozdziały: Wyjazd z Krakowa — bilety kolejowe — Pielgrzymi wsiadający na stacyach: w Krzeszowicach, Oświęcimie i Boguminie — Rzeczy — Noclegi — Ubranie — Dowody podróżne — Pożywienie — Pieniądze — Ostrożności co do zdrowia — Poczta — Adres swój dokładny — Żądania wszelkie swoje — Zakupno medalików, różańców — Spowiednicy polscy — Prosba — Ostrzeżenie i Zakończenie. — Książeczkę tę, każdemu biorącemu udział w pielgrzymce ksiądz Smoczyński darmo doręcza.

Adres do królowej włoskiej Małgorzaty. Dowiadujemy się, iż w tym miesiącu dopiero odszedł ze Lwowa do Rzymu adres dziękczynny Polek do królowej Małgorzaty za ocalenie kaplicy św. Stanisława Kostki, patrona Polski. Adres ten ozdobiony został herbami Polski, Litwy i Rusi, grawirowanemi ze srebra przez p. Wojciechowskiego, starannie i szybko wykonanemi, a oprawiony w pracowni p. Getritza w aksamit amarantowy.

Jak wiadomo adres ten wręczy królowej księżna Ludmiła z Hołyńskich Falconieri-Carpegna, najzacniejsza opiekunka spraw naszych — jak w Watykanie tak i u dworu.

Z powiatu sokalskiego donoszą nam: Dnia 4 b. m. odbyła się w Łuczycach uroczystość zawiązania się towarzystwa ochotniczej straży ogniowej. Mimo ogromnych śnieżnych zawiei przybyło około 200 osób zaproszonych z sąsiednich wiosek. Chór śpiewaków ze Spasowa w tutejszym dworze odśpiewał „Myr Wam Bratia“, poczem w porządku wojskowym wyruszyli strażacy przy odgłosie trąbki do cerkwi parafialnej; wieziono za nimi sikawki umajone i przybory ogniowe. Po solennem nabożeństwie przemówił do zgromadzonych ks. E. K., proboszcz z Bobiatyna. Po poświęceniu narzędzi ogniowych udał się cały orszak we wzorowym porządku do dworu, gdzie podejmował go ze szczerą gościnnością rządca p. F. L.... który gorliwie zajął się zawiązaniem straży.

Popularne wykłady rolnicze. Pan M. A. Barta rozpocznie drugą seryę swych popularnych wykładów rolniczych w miesiącu marcu b. r., w następujących gminach powiatu lwowskiego: w Melechowie, Zniesieniu, Krzywczycach, Lesienicach, Srokach przy Laszkach, Żydatyczach, Podliskach małych, Stroniatynie, Grzybowicach, Grzędzie, Kleparowie, Hołosku, Zamarstynowie, Kościejowie, Zarudcach i Zawadowie. W gminach ruskich wykłady będą się odbywały po rusku, a w polskich po polsku, zawsze w niedzielę i święta po nieszporach.

Piszą z Ulanowa. Godny wspomnienia fakt zdarzył się dnia 23. grudnia r. z. Oto tutejszy komendant posterunku żandarmeryi, p. Eliasz Mettel, izraelita, przeszedł na łono Kościoła katolickiego z moralnych i szlachetnych pobudek. Chrzest św. z imieniem Edward, przyjął z rąk ks. kanonika Harmaty w kościele parafialnym w Bielanach, wobec licznie zgromadzonego ludu wiejskiego i całej inteligencyi z Ulanowa. Piękna ta uroczystość urządzona staraniem zacnego kapłana, w której wzięli czynny udział wieśniacy i ich dzieci, szeregiem w kościele ustawieni ze świecami w ręku, napoiła urokiem i wzruszyła do głębi serca niejednego, że religia nasza, nietylko szczycić się może zdrowemi i czystemi, jak sam Bóg, zasadami, ale nadto obrzędy tejże wzniosłe i wzruszające, gdy się im z wiarą przypatrujemy, skruszyć i uszlachetnić mogą niejedno zakamieniałe serce, niejeden zaplugawiony umysł.

Rozmaitości.

Wilki. Donoszą z pod Wilna o smutnym wypadku, jaki się wydarzył temi dniami w tamtych stronach. Z parafialnego kościoła w Gierwiatach (gub. wileńska, pow. wileński) wracali o zmierzchu kum i kuma, włościanie, z ochrzczonem tegoż dnia niemowlęciem. Droga wypadła im przez las. Nagle, na obszernej polanie, zabiega im drogę wcale pokaźne stado wilków — znika w lesie — aby po chwili pojawić się o staj kilka za saniami, szybko unoszonemi przez parę strwożonych koni. Rozpoczyna się gonitwa... Kum, praktyk w podobnych okazyach, decyduje się prędko. Trzeba żarłoczność wilków zażegnać — rzucić im na pożarcie... dziecko, a samym zmykać, korzystając ze skupienia się wilczej bandy nad zdobyczą. Żona, w której niewieścia litość przemówiła, za nic się na to nie zgadza... Rada w radę, postanawiają małżonkowie dać wilkom na ofiarę konia. Wstrzymują sanie i chłop wylazłszy z nich, zaczyna szybko odczepiać konia, tak zwanego „przyprzążkowego“. Wtem wilki podsuwają się bliżej — spłoszone konie zrywają się, unoszą, a nieszczęśliwy kum zostaje sam na drodze. Kuma i dziecko szczęśliwie dostali się do wioski; pozostałego na drodze włościanina wilki pożarły.

Ocaleni. Z Białegostoku donoszą: Ksiądz A. O., proboszcz parafii Winna, w pow. bielskim, gub. grodzieńskiej, wracając pewnego wieczora od chorego, spostrzegł śpiącego w rowie przy drodze człowieka. Był nim miejscowy urjadnik, tak pijany, iż zdjęty litością kapłan, z wielką trudnością przy pomocy swojego woźnicy zdołał go podnieść i ulokować na saniach. Wciąż nieprzytomnego przywieziono do plebanii i ulokowano w jednym z przylegających do sypialni ks. O. pokojów. Naraz, a było to już dobrze po północy, wytrzeźwiony poczęści urjadnik, przebudzony został niezwykłym jakimś ruchem w sąsiednim pokoju i jakby przytłumionem wołaniem o ratunek. Zerwał się więc z łóżka, a że na szczęście spał w ubraniu, nie tracąc czasu wybiegł na podwórze, a spostrzegłszy w sypialni księdza światło, zajrzał przez okno. Tu oczom jego straszny przedstawił się widok. Ks. O. wisiał na belce, a po pokoju krzątali się trzej zamaskowani ludzie. Scena ta otrzeźwiła go zupełnie. W mgnieniu oka wyjmuje z olstrów rewolwer i w jednego ze złoczyńców, przez dubeltowe okno, strzela. Ugodzony runął na ziemię, dwaj zaś jego towarzysze, nie zdo-

lawszy nic zabrać ze sobą, wyskoczyli przez otwarte na ogród okno. Wówczas, ponieważ drzwi do pokojów księdza były zamknięte z wewnątrz, przytomny ten człowiek dostaje się przez okno, którędy uciekli rabusie i jednem cięciem szabli przecina powróz, na którym wisiał ten, co przed kilku godzinami uratował mu również życie. Życie ks. O. w ten sposób uratowane zostało. Niegodziwcami zaś, którzy nań napadli, byli miejscowy zakrystyan, dziad kościelny i woźnica. Wszyscy trzej są już uwięzieni.

Wędliny do Francyi. (Piszą z Warszawy). Dla handlujących, a zwłaszcza hodowców trzody chlewnej, otwiera się nowe i zyskowne pole zbytu. Oto w tych dniach znany lekarz tutejszy, dr. Leon Dudrowicz, otrzymał od jednego z inspektorów targowych Paryża formalną odezwę następującej treści: „Handlujący wędliną w Paryżu na ogólnem zgromadzeniu postanowili zerwać dotychczasowe stosunki z dostawcami niemieckimi, a natomiast sprowadzać gotowe produkty z Królestwa Polskiego, Galicyi i Serbii.“ Autor listu, powołując się na osobistą i dawną znajomość, uprasza dra D., aby zechciał przyjąć na siebie obowiązki informatora w sprawie handlu wieprzowiną Królestwa z rynkami paryskiemi. Hurtownicy i składnicy paryscy jeszcze przed zapadnięciem nowej uchwały starali się zaczerpnąć źródłowych wiadomości co do praktykowanych u nas cen wieprzowiny. Rezultaty badań okazały się pomyślnemi i dla francuskich handlujących korzystnemi. Wedle brzmienia pomienionego listu, Francuzi żądają stałego nadsyłania na ich rynki i hale już należycie przygotowanych szynek, boczków bez tłuszczu oraz kiełbas, przyrządzanych na sposób polski. Dr. D., pojmując dobrze korzyści, wynikające dla kraju z urzeczywistnienia nadesłanej propozycyi, chętnie przyjął włożony nań obowiązek i w tym celu zbiera dane z całego kraju, odnoszące się do hodowli trzody, produkcyi wędliny oraz cen wymaganych producentów.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor Albert Wilczyński. Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Baylego.